

Uгода i przeprosiny

Ugodą stron zakończył się pozew o ochronę dóbr osobistych wytoczony Jerzemu Pantakowi przez spółkę "Edytor" i jej prezesa.

Pełnomocnicy powodów domagali się od niego przeprosin w kilku gazetach oraz 50 tys. zł zadośćuczynienia, 5 tys. zł na rzecz PCK i pokrycia kosztów procesu. Pozwany podczas pierwszej rozprawy w listopadzie ubr. proponował tylko przeprosiny. Podczas drugiej rozprawy 16 lutego przed Sądem Okręgowym w Olsztynie pozwany podtrzymał swoją propozycję w sprawie przeprosin (publikujemy je obok), uznał zaproponowaną przez powodów listę tytułów prasowych, w których ma ogłosić oświadczenie i przystał na zapłatę 1000 zł na rzecz olsztyńskiego oddziału SDP. Pełnomocnicy powodów stwierdzi-

li, że na tej podstawie odstępują od żądania zadośćuczynienia i rezygnują z obciążania Pantaka kosztami sądowymi. Sąd umorzył sprawę wobec niego. Pełnomocnik współ-

pozwanej solidarnie Elżbiety Bartychy, właścicielki nieistniejącego już Wydawnictwa Press Foto, nie pojawił się na rozprawie, wobec czego sąd zarządził nowy termin rozprawy przeciwko niej na 25 lutego, następnie na 16 marca.

(k)

Oświadczenie

Oświadczam, że w dniu 7 września 2002 roku w Olsztynie w "Tygodniku Warmińskim" opublikowałem, pełniąc funkcję redaktora naczelnego, artykuł: "Komu służy Gazeta Olsztyńska", w którym pomówiłem Jarosława Tokarczyka, Prezesa Zarządu "Edytor" Sp. z o.o. w Olsztynie o próbę wyrolowania swego mocodawcy oraz niemieckich wspólników na 1 500 000 DEM oraz szalbierstwo. Za naruszenie czci Pana Jarosława Tokarczyka oraz wizerunku firmy spółki "Edytor" w Olsztynie - przepraszam.

Jerzy Pantak

Leszek Strycharski nie żyje

Nasz kolega zmarł po ciężkiej chorobie 12 marca br. Pracował w Radiu Olsztyn. Był również korespondentem Polskiego Radia w Moskwie. Po powrocie znalazł miejsce w "Gazecie Olsztyńskiej". W pierwszej połowie lat 90. zarabiał na życie jako kierowca tira. Do zawodu wrócił poprzez "Dziennik Pojezierza", a później na dobre zagościł w "Kulisach Warmii i Mazur". Na druk czeka Jego książka "Na tropach Kłobuka", w której zawarł reportaże publikowane w olsztyńskiej prasie w latach 1997 - 2002. Teksty w niej pomieszczone są reporterską ilustracją przemian ustrojowych oraz świadomości mieszkańców Olsztyna przelomu XX i XXI wieku. (Zob. też s. 5)

(re)

Odważny radiowiec

Realizator audycji w Radiu Olsztyn, 34-letni Grzegorz Karpiszen, został uhonorowany przez prezydenta Olsztyna statuetką Lider Bezpieczeństwa.

Grzegorz otrzymał ją za uratowanie życia dwojgu tonącym w morzu wczasowiczom. Ta dramatyczna przygoda przydarzyła mu się na wakacjach w Ustce. Zaalarmowany wołaniem o pomoc biegającej po plaży przerażonej kobiety zostawił na brzegu żonę z córeczką i skoczył w fale. Najpierw wyciągnął na brzeg topiącą się kobietę, potem mężczyznę.

Taką samą statuetkę otrzymał również 35-letni olsztyński strażnik miejski, Sylwester Dudziński. W zeszłym roku trzykrotnie uratował tonących w Łynie.

(r)

Spokojnych Świąt
Wielkanocnych
wszystkim
naszym
czytelnikom
- koleżankom
i kolegom oraz
stowarzyszeniom
i instytucjom
z nami
współpracującym
życzy zarząd
oddziału
SDP w Olsztynie

IPN zbada na wniosek SDP

Jak pisał "Newsweek Polska" ("Hańba domowa", nr 9/2005) Instytut Pamięci Narodowej na wniosek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich bada sprawę weryfikacji dziennikarzy w stanie wojennym. Śledztwo prokuratorskie może wszcząć już na początku kwietnia.

Jeśli IPN uzna ówczesną weryfikację za zbrodnię komunistyczną, to bezprawne działania weryfikatorów w stanie wojennym nie ulegną przedawnieniu. A ich samych - jeśli szkodzili dziennikarzom - będzie można skazać nawet na pięć lat więzienia.

Represjonowani dziennikarze zapewniają reporterkę "Newsweek Polska" Amelię Łukasiak, że nie chodzi im o odwet, mimo że byli wyrzuceni z pracy, łamano im kariery, a nawet osobiste życie. Nikogo nie chcą wsadzać za kratki. Chodzi im o pamięć historyczną. O powiedzenie zwykłego "przepraszam" za decyzję Centralnego Sztabu Propagandy PZPR, który po 13 grudnia 1981 roku zalecił sprawdzenie pod względem ideologicznym 10 tysięcy dziennikarzy.

(t)



Grzegorz Karpiszen.
Fot. z archiwum Radia Olsztyn

Obok Grzegorza i Sylwestra przyznano ją za działalność na rzecz bezpieczeństwa pięciu instytucjom, w tym Radiu Olsztyn S.A. Gratulujemy.

Dziennikarze i lustracja

Na styczniowym zjeździe SDP przyjęto uchwałę zobowiązującą każdego członka władz SDP do złożenia w IPN-ie, do 15 lutego br., wniosku-zapytania o status pokrzywdzonego i podanie użytecznej z IPN-u informacji do wiadomości powszechnej kolegom z SDP. Delegaci przyjęli też uchwałę o konieczności zlustrowania wszystkich czynnych zawodowo dziennikarzy.

Kilka tygodni później (22 lutego br.) w warszawskim Domu Dziennikarza odbyła się dyskusja panelowa "Dziennikarze i lustracja", która zgromadziła ponad sto osób. Uczestnikami panelu byli: abp Józef Życiński, metropolita lubelski, prof. Leon Kieres, prezes IPN-u, prof. Ireneusz Krzemiński, dr Barbara Fedyszak-Radziejowska, socjolog z PAN-u, red. Tomasz Wołek i red. Piotr Zaremba.

Dwa sposoby zlustrowania się

Prof. Leon Kieres zwrócił uwagę, że obecna Ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej nie daje możliwości lustracji dziennikarzy. Środowisko to powinno więc działać na rzecz zmiany ustawy i stworzenia Instytutowi możliwości pracy w znacznie szerszym zakresie. W tej chwili dziennikarze mogą zlustrować się na dwa sposoby: redakcja występuje do IPN-u z prośbą o sprawdzenie, czy i w jaki sposób była inwigilowana lub indywidualne wnioski składają członkowie zespołu redakcyjnego. Instytut przyjmuje wniosek o uznanie osoby za pokrzywdzoną, a jeśli nie ma dokumentów, że była inwigilowana i służby specjalne zbierały o niej materiały w sposób tajny (czyli w rozumieniu ustawy pokrzywdzona

nie jest), może otrzymać zaświadczenie, że w archiwach nie ma żadnych dokumentów na jej temat.

Abp Józef Życiński przypomniał, że zgłaszał potrzebę lustracji już dawno, ale tego, co teraz się dzieje, nie może zaakceptować. - Gdyby ktoś mi powiedział przed dwudziestu laty, że po Polsce krąży lista, na której nazwiska ludzi uczciwych wymieszane są z nazwiskami agentów i funkcjonariuszy SB, uznałbym to za makiaweliczną prowokację esbecką - powiedział. Dlatego, jego zdaniem, nie można lustracji robić rewolucyjnie, nie wolno w imię prawdy krzywdzić ludzi.

Stanowisko arcybiskupa podzielał red. Wołek, przestrzegający, by na świat nie patrzeć "oczami bezpieki".

Nadal PRL

Odmienne stanowisko zajęli pozostali uczestnicy panelu. Dr Barbara Fedyszak-Radziejowska uznała, że pojawienie się listy Wildsteina pomoże w dotarciu do prawdy, a wiedza, na kogo np. głosujemy w

wyborach, nam się należy. Zwróciła uwagę, że temat panelu to podwójny problem: lustracja środowiska dziennikarskiego i dziennikarze wobec lustracji. Jako przykład stronniczego podejścia do lustracji wskazała "Gazetę Wyborczą" i telewizyjny program Jacka Żakowskiego.

Prof. Ireneusz Krzemiński przyznał, że po kolejnych komisjach śledczych musiało się coś takiego zdarzyć. To emocjonalne napięcie może w efekcie dać coś pozytywnego. Żyjemy nadal w PRL-u, "uczłowieczonym" wprawdzie, ale PRL-u. Trzeba to zmienić, budować poczucie wspólnoty. Postarać się o stworzenie dobrej atmosfery moralnej, aby ludzie uwikłani, złamani przez esbeckie służby, mogli wyjść z twarzą.

Z kolei red. Piotr Zaremba stwierdził, że lista katalogowa Instytutu nie mogła wyglądać inaczej. Są tam pomieszane nazwiska, ale przecież Instytut nie może klasyfikować, osądzać, nie ma uprawnień lustracyjnych. Jeśli krytycznie osądzamy Wildsteina, to co należało zrobić? Jak powinna wyglądać cywilizowana lustracja? - zastanawiał się Zaremba.

Powtórzyła to pytanie Janina Jankowska. Przyznała, że jej nazwisko pojawia się na liście pięć razy, ale nie zdenerwowała się. Zapelowała o wyciszenie emocji,

zdefiniowanie sytuacji i zastanowienie się, co dalej robić. Bo lustracja, przeprowadzona, jak to określiła, nawet przez aniołów, będzie niosła ból i rozpacz.

Jeden tylko głos z sali - Krystyny Sprusińskiej - był przeciwko lustracji. Jej zdaniem Wildstein zrobił świństwo i krzywdę IPN-owi, a zgłaszanie potrzeby powszechnej lustracji świadczy o nieznanym ustawie.

Z IPN nie wycieka

Red. Maciej Hłowiecki przypomniał, że dziennikarze dwukrotnie wcześniej starali się o zlustrowanie swojego środowiska, podejmowali uchwały o konieczności lustracji szefów w mediach publicznych, ale nie udało się zrealizować tych projektów.

Prof. Andrzej Paczkowski zarzucił dziennikarzom, że nie demaskowali PRL-owskich powiązań. Boi się, że po liście Wildsteina rewolucji nie będzie, będą tylko pokrzywdzeni.

Do prof. Kieresa było sporo pytań, ale na najważniejsze - jakie są proporcje pokrzywdzonych i tajniaków na liście - nie odpowiedział, bo Instytut nie ma takiego rozeznania. Zapewnił jednak, że z archiwów IPN-u nie wyciekają żadne teczki, lista katalogowa się nie skraca.

Opracowano na podstawie informacji Zofii Łuczak

Obrona dobrego imienia

Obok Kodeksu Etyki Dziennikarskiej SDP istnieje również Dziennikarski Kodeks Obyczajowy, przyjęty przez Konferencję Mediów Polskich.

Ustanowiły go, deklarując przestrzeganie "Karty etycznej mediów", zrzeszone w KMP stowarzyszenia, związki zawodowe dziennikarzy oraz pracodawcy, świadomi odpowiedzialności wobec czytelników, słuchaczy i widzów.

Zasady ogólne Kodeksu mówią, że dziennikarstwo jest zawodem służebnym wobec społeczeństwa. Podstawowym prawem i obowiązkiem dziennikarza jest poszukiwa-

nie prawdy oraz umożliwienie każdemu człowiekowi realizacji jego prawa do uzyskania prawdziwej, pełnej i bezstronnej informacji oraz uczestnictwa w debacie publicznej. Zadaniem dziennikarza jest również umożliwienie odbiorcom poznania, zrozumienia i własnej oceny rzeczywistości. Szczególną powinnością dziennikarzy jest odpowiedzialne wykonywanie zawodu, kierowanie się szacunkiem wobec

odbiorcy oraz normami etycznymi i zawodowymi. Na dziennikarzach spoczywa również obowiązek chronienia niezależności i wiarygodności uprawianego zawodu, mają strzec wolności słowa i pluralizmu mediów.

W ostatnim, czwartym, rozdziale Kodeksu - "Dziennikarz i jego koledzy" - podkreśla się, że obowiązkiem dziennikarza jest obrona dobrego imienia zawodu, solidarność zawodowa, która wyraża się w trosce o wspólne sprawy i w pomocy potrzebującym kolegom.

(t)

Bez wierszówki - miesięcznik Olsztyński Oddziału SDP.
Do użytku wewnętrznego.
Prezes oddziału:
Joanna Wańkowska-Sobiesiak
(tel. 0-89/523-26-11),
joanna-wankowska@wp.pl
Redaguje: Tadeusz Prusiński
z zespołem (tel. 0694 670 878),
tapolszyn@wp.pl
Skład: bezwierszowki@o2.pl
Nakład: 300 egz.
Druk: Wydawnictwo „Posłaniec Warmiński”.
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów.

Polityka i hobby

PRASA LOKALNA (4)

Coś poprawia się w lokalnych stosunkach, bo Janek Krakowiak, redaktor naczelny "Barczewskiego Forum", biuletynu z podtytułem "gazeta mieszkańców miasta i gminy" został "Barczewianinem 2004 roku" w plebiscycie czytelników starszego o wiele lat samorządowego miesięcznika "Wiadomości Barczewskie" (przyjdzie pora i na nie).

Redagowane przez niego "Barczewskie Forum" jest od 2001 roku (z kilkumiesięczną przerwą) organem koalicji kilku gminnych organizacji politycznych i pozarządowych. Widać to na łamach pisma, które wojuje z aktualnymi władzami o lepszy rozwój gminy. Format A4, offsetowy druk, 4 - 8 stron, dodatkowy jeden kolor na pierwszej i ostatniej stronie, łamanie blokowe na 3 - 5 szpalt, niewiele czarno-białych zdjęć, trochę reklam, rysunków i infografiki. Nakład kilkaset egzemplarzy, kolportaż własny, darmowy, choć pismo posiada nr ISSN. Dość urozmaicone formy dziennikarskie: informacje poszerzone, rozmowy, wywiady, sprawozdania, felietony i komentarze. Stałe rubryki: Z życia gminy, Listy czytelników (dużo), Głos w dyskusji. Najczęściej poruszany temat to likwidacja wysypiska w Łęgajnach.

"Praworządność"

Dziwne, ale niewiele partii w województwie posiada swoje organy prasowe. O piśmie LPR już wspominałem, teraz pora na "Praworządność", pismo członków i sympatyków Prawa i Sprawiedliwości w Olsztynie. Ukazuje się od połowy 2003 roku i przeszło sporą graficzno-techniczną metamorfozę na plus, bo pierwsze numery to była redaktorska amatorszczyzna. Jest to nadal skromny biuletyn, podobny w wyglądzie do "Barczewskiego Forum". Łamanie 2 - 3 szpaltowe, kolor tylko na pierwszej stronie (?), niewiele czarno-białych zdjęć, wcale rysunków, sporo tekstów w dwuszpaltowych ramkach. Objętość od 2 do 16 stron. Sposób redagowania bardzo statyczny, treści także, więc dziennikarstwa tu niewiele. Przeważają proste informacje z regionu i duże artykuły, publicystyka polityczna, polemiki (np. o

prywatyzacji MPEC), sporo "stanowisk" i uchwał partyjnych, na ostatniej stronie stały felieton polityczny. Pojawiają się przypomnienia ważnych rocznic, sylwetki działaczy i relacje ze spotkań poselskich.

"Sport i turystyka..."

Dla oddechu, pismo całkiem z innej branży: "Sport i turystyka, Nasza Gazeta Wa-Ma, Magazyn Warmii i Mazur" - uff, ale tytuł... Wydaje go Stowarzyszenie Inicjatyw Kultury Fizycznej i Turystyki oraz spółka jawna WpW, przy wsparciu licznych sponsorów. Od początku redaktorem naczelnym (i

pomysłodawcą) jest Janusz Porycki, znany dziennikarz sportowy, choć już na emeryturze. Miesięcznik ma kolorową, dość grubą okładkę na kredowym papierze. Ukazuje się od pięciu lat i przeszedł w tym czasie metamorfozę, zmieniając zgodnie ze światową modą format z A4 na B5. Ale 6-punktowa czcionka wymaga dobrego, strzeleckiego wzroku. Pismo ma wersję internetową www.sport.olsztyn.pl. Zmienił się także kolportaż: pismo rozchodzi się tylko w redakcyjnej prenumeracie, wysyłka kosztuje 2 zł. Objętość do 40 stron. Wnętrze stanowi czarno-biały offset, ale są cztery strony barwnej wkładki na kredzie. W redakcji roi się od znanych działaczy i dziennikarzy sportowych, którzy tworzą nie tylko zespół piszący, lecz i radę programową. A treści? Relacje z imprez, wyniki,

sylwetki sportowców i klubów, składy drużyn, tabele ligowych rozgrywek. Z form dziennikarskich przeważają długie informacje, sprawozdania, wywiady i rozmowy, lecz trafiają się minireportaże, komentarze i felietony. Łamanie niewyszukane, zazwyczaj 3-szpaltowe, tytuły duże, też 3-szpaltowe.

Jerzy Pantak

Szanowni Czytelnicy. W tym miejscu staramy się prezentować wszelkie inicjatywy wydawania czasopism w województwie, bez pretensji do wnikliwego recenzowania ich treści. Jest tych pism niewiele, zasięg mają niewielki, wzajemna informacja o nich żadna. Stąd mój apel: przysyłajcie nam swoje gazety.

JP

Dziennikarz Roku

Tamara Jesionowska, do niedawna dziennikarka "Gazety Olsztyńskiej", została uznana przez kapitułę regionalnej nagrody "Dziennikarz Roku" najbardziej godną tego tytułu osobą. Doroczny konkurs organizuje pod patronatem wojewody warmińsko-mazurskiego olsztyński oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

Uroczystość wręczenia odbyła się w piątek 18 lutego br. w Urzędzie Wojewódzkim. Uczestniczyli w niej członkowie obydwu stowarzyszeń dziennikarskich oraz gimnazjaliści i licealiści redagujący szkolne gazetki.

Werdykt kapituły odczytał prezes SDRP w Olsztynie, Tadeusz Willan, a nagrodę wręczył wojewoda Stanisław Szatkowski. Wzruszona laureatka, dziękując za tak wysoką ocenę jej pracy powiedziała m.in., że swoją zawodową powinność traktuje jak służbę ludziom potrzebującym pomocy i dobrego słowa.

Kilka minut wcześniej wojewoda odznaczył Elżbietę Mierzyńską z "Gazety Olsztyńskiej" Srebrnym Krzyżem Zasługi. Stanisław Szatkowski oficjalnie pogratulował

również Janowi Krakowiakowi, redaktorowi naczelnemu "Barczewskiego Forum", zwycięstwa w konkursie "Barczewianin Roku".

(re)



Tamara Jesionowska "Dziennikarzem Roku". Fot. (Biuro Prasowe UW)

Spółki czy neoradiokomitet

Artykuł Mateusza Sosnowskiego "Stółki razy 17" z lutowego wydania miesięcznika Press wywołał niemałe poruszenie w regionalnych rozgłoszeniach Polskiego Radia. Znalazły się w nim bowiem zarówno trafne uwagi dotyczące niedomagań tego segmentu mediów publicznych, jak również liczne uproszczenia, a i przykłady demagogii, po to by lansować tezę o konieczności scalenia polskiej radiofonii publicznej.

Myszę, że mam legitymację ku temu, żeby odnieść się do poruszonych przez autora kwestii, bo całe swoje dotychczasowe zawodowe życie (równe 25 lat) przepracowałem w regionalnej radiofonii publicznej (PR Olsztyn). Od 1993 roku jestem członkiem zarządu i redaktorem naczelnym Radia Olsztyn, a od 5 lat również prezesem tej spółki. Sądzę także, iż prawo takie daje mi również pozycja jaką Radio Olsztyn zajmując w rozmaitych rankingach rozgłoszeń regionalnych, co z resztą autor zauważa i za co jestem mu wdzięczny.

Za nadajniki za dużo

Sprawa pierwsza - zbyt duże, zdaniem autora, zasięgi stacji regionalnych, a co za tym idzie, przepłacanie za wykorzystywane nadajniki. No cóż... Odnieść można wrażenie, że panom prezesom do tego stopnia zaszkodziła samodzielność, iż robią między sobą wyścigi, którą rozgłoszenie będzie służyć dalej, nie licząc się z kosztami...

Z jednym zgodzić się trzeba: za nadajniki płacimy za dużo. Ale jest to przede wszystkim wynik dominującej, wręcz monopolistycznej na polskim rynku pozycji TP EmiTel. W ostatnim czasie wszyscy nadawcy publiczni, łącznie z TVP, zjednoczyli się w walce o obniżenie kosztów nadawania, nie wykluczając wejścia na drogę postępowania antymonopolowego wobec EmiTela. Prawdą jest, że są takie przypadki, iż w stolicy jednego regionu, odbierany jest program nadawcy z sąsiedniego województwa ale nie jest to wynik naszej rozrzutności, ale faktu, że fale radiowe mają za przeproszeniem "gdzieś" podział administracyjny kraju i rządzą się swoimi prawami.

Jeśli na przykład Radio Olsztyn ma być odbierane w Elblągu, bo miasto leży w granicach województwa warmińsko-mazurskiego, to musieliśmy wystąpić o nadajnik w tym rejonie, bo sygnał z Olsztyna do Elbląga nie docierał. Ale to nie sama rozgłoszenia decyduje, gdzie lokalizowany jest nadajnik i z jaką mocą nadaje, ale - uwaga: Ministerstwo Infrastruktury, URPiT i Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Dobrano nam taką lokalizację i moc, że służyć nas w Elblągu, ale także i w Gdańsku, o co, zapewniam, jako prezes nie zabiegałem. Gdyby istniało techniczne rozwiązanie umożliwiające nadawanie programu Radia Olsztyn wyłącznie na obszarze województwa warmińsko-mazurskiego i ani metr dalej, i gdyby dawałoby ono oszczędności, natychmiast bym je zastosował - i myślę, że 16 pozostałych prezesów zrobiłoby to samo. Dwóch jednak miałoby pewnie problem, bo PR Szczecin i PR Koszalin działają na obszarze tego samego województwa. I to, moim zdaniem, powinno być przedmiotem dyskusji o zasadności wydawania publicznych pieniędzy. Bo jeśli w regionach na utrzymanie regionalnego radia idzie średnio około 9 milionów złotych, to z jakiego powodu w Zachodniopomorskiem ma to być dwa razy więcej?

Lepsi więcej, gorsi mniej

Dalej autor wziął się za wyliczanie, o ile byłoby taniej, gdyby nie rozbuchana struktura organizacyjna rozgłoszeń regionalnych, jak to określił. Zgoda, nam też doskwierają koszty utrzymania rad nadzorczych i programowych. Zgoda również, że politycy uczynili, bądź czynić usiłują z tych ciał ośrodki

kontroli nad rozgłoszeniami. Ale nie tylko regionalnymi. Bo warto pamiętać, że ogólnopolskie radio i TVP też mają rady nadzorcze i programowe. Natomiast sugerowanie, że likwidacja zarządów da ponad siedmiomilionowe oszczędności, to czysta demagogia. Jeśli zamiast prezesa, będzie dyrektor rozgłoszeń, to nie trzeba mu będzie płacić? Niezależnie od struktury organizacyjnej, czy to będą spółki, czy neoradiokomitet, w ścisłym kierownictwie rozgłoszeń muszą być dwie, trzy osoby niezależnie od tego, czy nazwie się je członkami zarządu, czy zastępcami dyrektora. One też muszą zarabiać. Pytanie, ile? Moim zdaniem - lepsi więcej, gorsi mniej. A co, jeśli ktoś został prezesem z politycznego nadania i radzi sobie słabo? Odpowiedź brzmi - nie powinien być ani prezesem, ani nikim innym w mediach publicznych.

Prix Italia nie dla komercyjnych?

Autor artykułu, a w niektórych momentach także jego rozmówcy wypowiadają się o programach regionalnych rozgłoszeń publicznych i stacji komercyjnych tak, jakby nie różniły się niczym, tylko kosztami. Można by dużo pisać o tym, co je różni, ale najbardziej spektakularny przykład może być taki. Dlaczego żadna z komercyjnych stacji, stawianych za przykład gospodarności i operatywności ze wszelkimi cnotami, nie zdobyła dotychczas najwyższego na świecie lauru w twórczości radiowej - Prix Italia? Nawet takie potęgi, jak RMF i Zetka takiego sukcesu nie mają. Zaś dziennikarze regionalnych rozgłoszeń PR są takich laurów zdobywcami. Ostatni dla Radia Katowice za wywalczyła Anna Sekudewicz. Sprawa jest oczywista - stacji publicznych i komercyjnych nie można porównywać pod względem programowym. Chyba że chce się robić jakąś, nazwijmy to, zadymę.

Mechanizmy ekonomiczne są rozgłoszoniom regionalnym tak samo znane, jak i recenzentom na-

szej działalności z artykułu "Stółki razy 17". Kierowana przeze mnie rozgłoszenia w 2001 roku miała o 3 mln zł abonamentu więcej niż dziś. I co? Nie mieliśmy nigdy straty finansowej, mimo tak drastycznego spadku wpływów abonamentowych, a słuchalność i jakość programu nadal oceniane są wysoko.

Nie dajmy sobie wcisnąć kitu

Gdyby autor pofatygował się i zebrał do swojego artykułu dane o zatrudnieniu z 2004 a nie 2003 roku, to w rubryce "liczba etatów" musiałby napisać nie 93 a 77 etatów w Radiu Olsztyn. To jest reakcja na zmieniające się warunki finansowe. Podobnie jest w wielu innych spółkach regionalnych, choć to prawda, że nie we wszystkich. Rozgłoszenie regionalne zajmują różną pozycję na swoich lokalnych rynkach i z całą pewnością potrzebne są zmiany, również organizacyjne.

Należy stworzyć mechanizmy, które pozwolą na pewne wspólne działania programowe, promocyjne i organizacyjne Radia Regionalnego - nie na zasadzie dobrowoli 17 zarządów, bo o to jest niezwykle trudno, lecz poprzez mechanizmy wymuszające wspólne działania. Droższe w produkcji formy radiowe, jak: słuchowiska, reportaże, audycje edukacyjne, część programów publicystycznych i informacyjnych należy produkować wspólnie i nadawać na wszystkich antenach. To z ekonomicznego punktu widzenia wydaje się oczywiste. Ale za wszelką cenę powinno się zachować tyle samodzielności, ile jest niezbędne do zachowania regionalnego charakteru tego radia. Bo wie już każde dziecko, że Zjednoczona Europa, to Europa regionów i skoro mamy najbardziej w Europie zregionalizowane radio publiczne, to w imię fałszywie pojętej idei ekonomizacji nie dajmy sobie wcisnąć kitu, że co scentralizowane, to na pewno lepsze.

Władysław Bogdanowski

Apel o rzetelność informacji

Relacje o chorobie, leczeniu i rehabilitacji papieża stały się po raz kolejny jednymi z najważniejszych wiadomości w mediach. W związku z tym grupa dziennikarzy, wydawców i nadawców wystosowała do wszystkich redakcji w Polsce apel, by nie tworzyli i nie publikowali nieprawdziwych, pseudosensacyjnych i krzywdzących materiałów prasowych o Janie Pawle II i jego współpracownikach. Żeby - przynajmniej wobec walczącego z chorobą Ojca Św., a także jego otoczenia - nie nadużywali w sposób nierzetelny wolności mediów i nie pozwalali ich nikomu nadużywać.

Autorzy apelu piszą: Dla bardzo wielu ludzi na całym świecie Jan Paweł II stał się symbolem nadziei, miłości, dobra, prawdy i osobistego poświęcenia w imię wielkich i małych spraw. Podkreślają, że: Na tle obecnego, wymuszonego przez chorobę, papieskiego milczenia i towarzyszącego mu, pełnego nadziei i wiary, oczekiwania na powrót Jana Pawła II do zdrowia, bardziej niż kiedykolwiek rażą wszelkie dziennikarskie relacje i publikacje, które w różny sposób żerują na

cierpieniu Papieża, próbując podważyć znaczenie wysiłków, intencji i kompetencji najbliższych Jego współpracowników. Ich oddana praca i wspaniałe zaangażowanie na rzecz Jana Pawła II i Kościoła Po-wszechnego znane są nie tylko tysiącom kapłanów, ale także licznym wiernym, w tym dziennikarzom.

W związku z tym - czytamy w apelu - szczególnie niegodne, niezgodne z prawdą oraz z elementarnymi zasadami dziennikarskiej etyki są podejmowane także w polskich środkach masowego przekazu próby rozpowszechniania sensacyjnych plotek o stanie zdrowia Jana Pawła II oraz o rzekomych intrygach i walce o władzę, toczącej się wokół cierpiącego Papieża.

Jako przykład nierzetelności apelujący podają teksty Jacka Pałasińskiego, ukazujące się od kilku lat w tygodniku "Wprost". Ujawniają, że w ostatnim tekście pt. "Zarazki z kurii" ("Wprost" z 6.03.br.) dziennikarz ten zarzuca jednemu z najbliższych współpracowników

Jana Pawła II wprowadzanie w błąd polskiej opinii publicznej rzekomą wypowiedzią "na żywo w telewizji" i nawet cytuje jej fragmenty, mimo iż osoba ta w podanym czasie w ogóle "na żywo" nie wypowiadała się na żadnej antenie telewizyjnej.

Piszą w apelu, że Watykan nie ma zwyczaju odpowiadać sprostowaniami na tego typu insynuacje, które pojawiają się w różnych, niezliczonych Kościołowi mediach, ale nie oznacza to, że dziennikarze mogą publikować dowolne informacje nie mające żadnego związku z prawdą.

Autorzy apelu nie odmawiają nikomu prawa do korzystania z zagwarantowanej wolności wypowiedzi ani wolności krytyki prasowej. Zaznaczają przy tym: Mają one jednak i powinny mieć granice określone prawem, zasadami deontologii zawodu dziennikarza i standardami warsztatowymi oraz wymogami zwykłej ludzkiej i szczególnej zawodowej staranności, przyzwoitości, uczciwości i odpowiedzialności. Bez nich nie ma i nie może być rzetelnego dziennikarstwa.

Apelujący przytaczają słowa Jana Pawła II z jego niedawnego listu apostolskiego "Szybki rozwój", skierowanego do osób odpowiedzialnych za środki społecznego przekazu. Papież m.in. wyraża w nim uznanie dla mediów, ale i przestrzega, że mają one możli-

wość wpływania na wybory człowieka stwarzając "wirtualną rzeczywistość" i manipulując faktami.

Papież przypomina nam więc nie tylko o obowiązku przekazywania prawdy, ale też o tym, że naszą pracą służymy dobru publicznemu.

Dlatego zwracamy się z apelem do polskich dziennikarzy, redaktorów, wydawców prasowych, nadawców radiowych i telewizyjnych, żeby - przynajmniej wobec walczącego z chorobą Jana Pawła II, a także Jego otoczenia - nie nadużywali w sposób nierzetelny wolności mediów i nie pozwalali ich nikomu nadużywać. By nie tworzyli i nie publikowali w kraju, będącym Ojczyzną Papieża, nieprawdziwych, pseudosensacyjnych i krzywdzących materiałów prasowych o Papieżu i Jego współpracownikach.

Na koniec sygnatariusze apelu zauważają, iż zagraniczne media dokładnie obserwują, co media polskie publikują na temat Jana Pawła II. W związku z tym szczególnie szkodliwe są nierzetelne artykuły pisane przez Polaków i publikowane w polskich środkach społecznego przekazu, ponieważ próbują podważyć znaczenie i wspaniałe osiągnięcia wielkiego Pontyfikatu pierwszego Papieża Polaka, który tak wiele dobrego zrobił i robi nadal dla Kościoła, dla Polski i dla całego świata.

(re)

Non omnis moriar

Odejście Leszka Strycharskiego, choć przecież spodziewane, zaskoczyło nas wszystkich, napętlając smutkiem i zadumą, jak zawsze, nad przemijalnością.

Był dzielnym człowiekiem. Przez tyle miesięcy z determinacją walczył z chorobą. Okazała się silniejsza od niego, choć Leszek wydawał się taki nie do zdarcia.

Ale w tym silnym mężczyźnie najważniejsza była jego wrażliwość na sprawy tego świata, na ludzkie bóle i niedostatki. Ujawniał je w swoich reportażach, będących dziennikarską ilustracją przeobrażeń ustrojowych, życia i świadomości przeciętnych mieszkańców Olsztyna i regionu z przełomu naszych wieków. Tymi reportażami zamknął ostatni rozdział swego życia.

Żegnamy Leszka pamiętając jego spokój, powściągliwe, a zarazem celne poczucie humoru, charakterystyczny uśmiech.

**WSZYSTKO przemija,
wszystko ulata,
Nasze marzenia, modły i sny,
Bez przemijania nie byłoby świata
I nam trzeba będzie też
kiedyś tam iść...**

SŁOWNIK DZIENNIKARZY WARMII I MAZUR

Walter Późny

Znany jest bardziej jako działacz mazurski i pierwszy powojenny starosta szczycieński niż dziennikarz. Urodził się 22 lutego 1910 r. w Dębowcu Wielkim, wsi w powiecie nidzickim, po której już nie ma śladu. Działacz Związku Polaków w Niemczech w Okręgu Mazurskim, współpracownik polskiej prasy w Niemczech, żołnierz września 1939 roku, konspirator i więzień Pawiaka.

Redakcyjną pracę rozpoczął po studiach na Wydziale Dziennikarskim Wolnej Wszechnicy w Warsza-

wie od stażu w organie ZMW "Siew". Do wybuchu II wojny światowej przez cztery lata był również współpracownikiem i redaktorem polskich pism wychodzących w ówczesnych Prusach Wschodnich: "Młody Polak", "Gazeta Olsztyńska" i "Mazur". W czasie okupacji niemieckiej działał w podziemiu - w Warszawie m.in. organizował konspiracyjne drukarnie, redagował biuletyny dla podziemnej prasy. Działał w Tajnym Związku Mazurów, współpracując m.in. z Karolem Małkiewiczem. Po wojnie przez cztery lata był starostą w Szczytnie. W lutym 1949 roku podał się do dymisji i zna-

lazł pracę w szkole. Później został aresztowany. W olsztyńskim więzieniu siedział do maja 1951 roku. Po październiku 1956 roku zrehabilitowany. Przez dwa lata redaktor naczelny czasopisma "Warmia i Mazury". Od 1958 roku poseł na Sejm. Był wiceprzewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewódzkim radnym, wiceprezesem Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego "Pojezierze", członkiem władz wojewódzkich Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Frontu Jedności Narodu. Mieszka w Olsztynie.

(t)

Skarbnica głosów stamtąd

Radio Olsztyn posiada mnóstwo materiałów archiwalnych o ogromnej wartości. W 1993 roku przeszły one z mocy prawa na własność Skarbu Państwa, reprezentowanego przez Archiwum Państwowe w Olsztynie.

Archiwalia radiowe liczą 642 jednostki akt, zajmujących 27 mb oraz ponad 4 tys. nagrań. Pozostają na wieczność tylko w jednym egzemplarzu, po selekcji jeszcze na etapie wytwarzania dokumentacji. Są unikatowe, wyjątkowe, wiele spośród nich to "białe kruki".

Po podpisaniu między Archiwum Państwowym i Radiem Olsztyn umowy użyczenia, na radiowych półkach pozostały nagrania. Natomiast do archiwalnych magazynów trafiła cała papierowa dokumentacja organizacyjna rozgłośni, w tym zapisy propozycji i teksty

audycji, które kiedyś poprzedzały właściwe nagranie, gdyż większość z nich nie była emitowana na żywo. Aby udokumentować problematykę bieżącą reprezentatywnie rejestrowano na papierze również całe "dni radiowe" oraz wybrane felietony, komentarze i reportaże.

Obecnie, by zachować w jak najlepszej kondycji ten niezwykły zespół fonograficzny i powstające na bieżąco audycje, utworzono w Radiu Olsztyn dział archiwizacji i dokumentacji programu. Wyposażono go w najnowocześniejszy sprzęt do archiwizacji cyfrowych nagrań oraz

digitalizacji wcześniejszych zbiorów, utrwalonych na taśmie magnetycznej.

Nagrania pogrupowano w zespoły audycji: dokumentalnych, literackich, informacyjnych i publicystycznych (m.in. wyborcze, społeczne o problematyce oświatowej, zdrowotnej) oraz muzycznych.

Audycje dokumentalne

Opisują zarówno wydarzenia ważne dla całego regionu, jak i dla społeczności lokalnych. Zbiór ten otwiera pierwsza audycja ekspozycji Polskiego Radia w Olsztynie z 2 października 1952 roku. Bardzo bogato udokumentowano okres plebiscytu na Warmii i Mazurach głosami uczestników tych wydarzeń, m.in. Edwarda Turowskiego, Władysława Gębika, Marii Zientary-Malewskiej, Jana Boenigka. Są też relacje z odsłonięcia pomnika krakowskiego na polu Bitwy Grunwaldzkiej, z uroczystości kopernikowskich we Fromborku czy zjazdu ZLP w Olsztynie, z centralnych dożynek na stadionie Stomilu. Ale można również znaleźć dźwiękowy zapis walnego zebrania członków Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Bartyńniku, pobytu w Olsztynie w 1963 roku kosmonauty Walerego Bykowskiego czy meczu bokserskiego Dziamski - Kordowicki z 1979 roku. W pełni udokumentowane dźwiękowo są również wizyty papieża Jana Pawła II w Olsztynie, w Elblągu i w Elku.

Audycje literackie

To zapis czytanych na antenie Radia Olsztyn powieści (często pisanych przez olsztynian) czy słuchowisk - choćby dobrze znanej radionoweli "Przez ścianę", o losach olsztyńskich rodzin, autorstwa Magdy i Andrzeja Śleszyńskich, w wykonaniu aktorów Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie.

Niewiele osób pamięta, że w latach 60. przygotowywano olsztyńskie szopki noworoczne. Ich nagrania również się zachowały, podobnie jak i programy dla najmłodszych słuchaczy. Dla dzieci audycje tworzone już w latach 50. Pre-

zentowano w nich opowiadania i bajki stworzone na zamówienie Radia Olsztyn, m.in. w latach 70. przez Irenę Kwintową, Marię Zientarę-Malewską, Annę Kochanowską. Do archiwum trafiły także pierwsze programy nocne "Radio nie śpij", bardzo popularne w regionie na początku lat 90.

Audycje muzyczne

Ale większość przechowywanego zasobu stanowią nagrania muzyczne. Są więc m.in. utwory w wykonaniu nieistniejącego Chóru i Kapeli Olsztyńskiej Rozgłośni Radiowej, zapisy ważniejszych koncertów Olsztyńskiej Orkiestry Symfonicznej. Zgromadzono pełną dokumentację muzyczną Spotkań Zamkowych "Śpiewajmy Poezję", Olsztyńskich Nocy Bluesowych, Pikniku Country w Mrągowie, wielu koncertów muzyki organowej czy też najnowszej inicjatywy Radia Olsztyn - Muzycznej Sceny Warmii i Mazur, promującej młodych wykonawców.

Perła

Potężne archiwum, dokumentujące zwyczaje, legendy, anegdoty i przysłowia ludowe, zgromadzili Maryna Okęcka-Bromkowska i Bohdan Bromek, wędrując wiele lat z mikrofonem po wsiach Warmii i Mazur. Dziś jest ono perłą na skalę ogólnopolską

Bardzo bogaty i ogromnie wartościowy zbiór archiwalnych nagrań Radia Olsztyn nie tylko dokumentuje dla potomnych znaki naszych czasów, ale pozwala również wzbogacać nowe audycje muzyką i tekstami sprzed lat. Bo trudno mówić o przeszłości bez zachowania głosów stamtąd - bezpośrednich uczestników i obserwatorów ważnych dla Olsztyna i regionu wydarzeń.

Tekst jest redakcyjnym opracowaniem wystąpienia Marleny Koter na temat archiwalnych zbiorów Radia Olsztyn podczas listopadowej konferencji "Media publiczne w regionie. Rola i znaczenie".

Wiersze jeszcze nie wydane

Drukujemy dziś trzy wiersze Ryszarda Borkowskiego spośród jeszcze nie wydanych. Po studiach nasz kolega przez jakiś czas poprawiał błędy w "Gazecie Olsztyńskiej", potem wyjechał do Bydgoszczy i w tamtejszym wydawnictwie RSW założył pracownię badań prasoznawczych. Później przeniósł się do miejscowego radia, skąd przeszedł do "Tygodnika Piłskiego". Po wprowadzeniu stanu wojennego stracił pracę. Do dziennikarstwa już nie wrócił, tylko hodował boczniki, a potem przejął po ojcu firmę. Jako właściciel renomowanego zakładu kowalstwa artystycznego rozszerzył niedawno działalność swojej firmy o usługi dziennikarskie. Zdobywa również nagrody w ogólnopolskich konkursach literackich.

Ryszard Borkowski

kto to?

nie romantyk bo wyleczony
nie cynik bo zbyt romantyczny
nie stoik bo taki liryczny
nie flegmatyk bo wciąż szalony
nie choleryk bo dość spokojny
nie idiota bo mądry czasami
choć po głupi jak przed stratami

oswajanie

wieczorem odchodzę rano powracam
do podobnego choć innego świata

co noc umieram i znów zmartwychwstaję
żeby przywyknąć do nieznanych krain

a słowa "umieranie" po to nadużywam
żeby oswoić nieuchronne żniwa

z tomu *uboczne pejzaże*

Dwa w jednym

Przywrócić blask Stadionowi Leśnemu chce Warmińsko-Mazurski Sejmik Osób Niepełnosprawnych. Jego prezes, Tadeusz Milewski, pomysłem zaraził już Irenę Szewińską, prezesa Polskiego Związku Lekkiej Atletyki oraz Piotra Grzymowicza, wiceprezenta Olsztyna.

Pomysłodawcom przywrócenia Leśnemu dawnego blasku marzy się na nim Europejskie Centrum Sportu i Rehabilitacji. Za granty z Unii. Wierzą również, że to, co pozostało po Leśnym, zostanie wpisane - podobnie jak znajdujący się obok Park Jakubowy - do rejestru zabytków. Wtedy łatwiej im będzie o pieniądze.

Nieco inną wizję ma Andrzej Dowgiałła, właściciel turystycznego eldorado w Starych Jabłonkach i kilku innych, pomniejszych włości w regionie. Na Leśnym chętniej widziałby "wioskę warmińską", centrum hotelowo-piknikowe z funkcjami rekreacyjnymi. Swoją myśl opiera o biznesowe realia i dlatego może on mieć większą rację bytu.

Historia Leśnego zaczęła się przed 85 laty, gdy ówczesne władze Olsztyna szukały miejsca na stadion i znalazły je nieopodal Jakubowa. Leśny nazywano perełką budownictwa sportowego w Europie. Magii dodawało mu położenie, w kotłince otoczonej lasem, ze swoistym mikroklimatem i żuźlową nawierzchnią sprzyjającą biciu rekordów. Najgłośniejszym o nim było przed olimpiadą w Rzymie, w 1960 roku, gdy Józef Szmidt, jako pierwszy trójskoczek na świecie, pokonał magiczną granicę 17 metrów (17, 03).

Ryszard Borkowski

do lipy

*lipo ciepła w dotyku
z liśćmi jak powiew
kruchymi gałązkami
a wieczna w madonnach*

*pełnio lata wonna
i hojna matka miodu
przyjaciółko Jana
daruj mi spokoju*

z tomu uboczne pejzaże

Gdy świat ogarnęło tartanowe szaleństwo, czar Leśnego przysiadł się w ruinę. Dziś jest obrazem nędzy i rozpacz, z drzewkami porastającymi płytę boiska, stertami śmieci i butelkami po alkoholu. Czasami można tam spotkać starsze małżeństwa. Mówią, że przychodzi im tęsknota za czasem, który minął i nadzieja, że może chociaż w szumie drzew usłyszą echa świetności tego miejsca.

O odbudowie stadionu marzą także byli zawodnicy, związani z obiektem latami treningów i momentami sportowej chwały. Spotkali się przy okazji otwarcia wystawy fotograficznej, dokumentującej historię Leśnego. Fotografów

zachowało się sporo, z lat jego świetności i późniejszego upadku. Można było także zobaczyć wizję jego świetlanej przyszłości.

Marzeniami trudno żyć i dlatego proponuję zejść na ziemię i sięść do rozmów z Dowgiałłą - człowiekiem, który wie, jak na stadionie można zrobić interes. A nawet dwa w jednym - integracyjne centrum hotelowo-rekreacyjne ze sportem i rehabilitacją w tle. Ku pożytkowi ogółu. Z unijnym błogosławieństwem i finansowym wsparciem, być może nawet znacznym. Bo taka wizja będzie w zgodzie z europejskimi standardami i unijnym przesłaniem budowania społeczeństwa obywatelskiego. Centrum bez barier i bez perspektywy powstania społecznego getta.

O takich gettach myślą chyba pomysłodawcy nowych zasad wypłacania nauczycielom dodatków motywacyjnych. Chcą, by więcej dostali ci, którzy pracują w "le-

pszych" szkołach, mających wyższe wskaźniki ocen i większą liczbę absolwentów na studiach. Przestrzegam przed takim pomysłem. Przerabialiśmy już ten temat w niedalekiej przeszłości. Przy okazji spartakiadowej "punktomanii", gdy szkoły oceniano nie za liczbę sprawnych fizycznie uczniów, lecz za wyniki sportowe. Skończyło się gwałtownym obniżeniem poziomu zdrowotnego młodego pokolenia i zwiększeniem liczby uczniów z wszelakimi wadami, że o umysłowych nie wspomnę. Nauczycieli wychowania fizycznego też głaskano. Szczególnie pieniężnymi gratyfikacjami, by zamiast dbać o całą klasową trzódkę, zajmowali się tylko sportową elitą. Ta zapewniała szkole punkty i wyższe miejsce we współzawodnictwie. Obudzono się z ręką w nocniku i dlatego przestrzegam przed sprawianiem młodzieży podobnego horroru.

Wacław Ostoja

'Kop' 'kopowi' nierówny

Peanem, nie, raczej dytambem - zważywszy na ładunek entuzjazu, natchnienia i patosu - ku czci redaktora naczelnego swej gazety, zakończyła dziekczynne wystąpienie po otrzymaniu państwowego odznaczenia znana olsztyńska dziennikarka, uprzednio skwitowawszy jednym zdaniem wdzięczność pod adresem kolegów i współpracowników.

Było to o tyle zaskakujące, że w końcu znana z dobrego warsztatu, pracowita, pomysłowa redaktorka dużej gazety powinna znać swoją wartość i nie powinna uciekać się do publicznego wygłaszania aktów strzelistych ku chwale pryncypała. Nawet jeżeli są one słuszne i uzasadnione. I nie powinna z uniesieniem godnym lepszej sprawy opowiadać o wyjątkowej roli szefa w swej karierze zawodowej, m.in. o "kopach", które tak bardzo motywują ją do pracy.

Gdyby tylko owa dziennikarka miała oko i ucho odpowiednio wyczułone, z pewnością wypatrzyłaby

i usłyszała reakcje świadków tego wydarzenia. Gdyby miała coś na kształt sumienia, darowałaby sobie całą tę laudację. A zwłaszcza owego "kopa" - wiedząc, że zaraz po niej będzie nagradzana tytułem "Dziennikarza Roku" jej do niedawna koleżanka z pracy, którą ówże naczelną (bo chyba nie woźny, ani goniec) z końcem ubiegłego roku - mówiąc już tym samym językiem - wykopał z roboty.

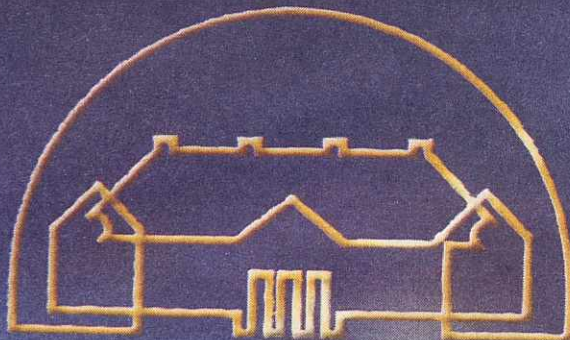
Wiem, że żyjemy w ciężkich czasach, kiedy status bezrobotnego objął i pogrążył w ubóstwie wielu naszych kolegów, ale są pewne cienkie czerwone linie, których w

życiu nie powinno się przekraczać. Za żadne pieniądze i za żadną inną cenę.

Bożena Ulewicz

PS. 1 Nie chciałabym uchodzić za dyżurną moralistkę "Bez wierszówki", bo każdy ma prawo sobie pomarudzić o obyczajach z życia codziennego, jako że przyczynków ku temu jest bez liku, ale tak jakoś wyszło. Jest to dość niewdzięczna rola i osobiście wolałabym pisać o jakichś śmieszniejszych sprawach, miast tarabanić w tonacji: "Iarum grają!". Są jednak sytuacje, kiedy nie można się od tego uchylać.

PS. 2 Uprzejmie informuję, że nie mam nic wspólnego z wcześniejszymi enuncjacjami na temat naszych kolegów, jak również koleżanek.



MECENAS KULTURY

specjalne wyróżnienie Ministra Kultury

RADIO OLSZTYN SA

ZŁOTY
MIKROFON

Honorowy Złoty Mikrofon nagroda Zarządu Polskiego Radia SA